



Szymon Matusiak

OLIMP POLSKI
WEDŁUG JANA DŁUGOSZA

Armoryka

Szymon Matusiak

OLIMP POLSKI

WEDŁUG JANA DŁUGOSZA

**Armoryka
Sandomierz 2016**

[Kup książkę](#)

Seria: BIBLIOTEKA TRADYCJI SŁOWIAŃSKIEJ Nr 39

Redaktor serii: Andrzej Sarwa

Projekt okładki: Juliusz Susak

Na okładce: *Obumieranie*, fot. Elżbieta Sarwa, 2012

Copyright © 2016 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo ARMORYKA

ul. Krucza 16

27-600 Sandomierz

<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-8064-169-3

[Kup książkę](#)

Olimp polski podług Długosza.

WSTĘP.

W pierwszej księdze swej *Historyi* tak rozpowiada Długosz o bałwochwalstwie dawnych Polan: „Wiadomo, że Polacy w zaraniu swych dziejów byli bałwochwalcami i czcili wielką liczbę bogów i bogiń, jakoto: Jowisza, Marsa, Wenere, Plutona, Dyane, Cerere, zaraziwszy się błędami innych ludów pogańskich. Nazywali zaś Jowisza w swoim języku *Jeszą* (*Yesza*), wierząc, że od niego jako najwyższego boga wszystkie dobra doczesne i wypadki tak pomyślne jako i przeciwne pochodzą; jemu też przed innymi bogami większą cześć oddawali i częstsze składali obiady (ofiary). Marsa, którego zmyślenia poetów zrobiły bogiem wojny, nazywali *Ładą* (*Lyada*). Modlili się do niego o odwagę i zwycięstwa nad nieprzyjaciółmi, czcząc go nader dzikimi obrzędami. Wenere nazywali *Dziedzyłelą* (*Dzydzilelę*), którą uważając za boginię małżeństwa, błagali o użyczenie licznego w synach i córkach potomstwa. Pluto u nich nazywał się *Niega* (*Nya*). Tego mieli za stróża piekieł i zachowawcę dusz po ich wyjściu z ciała; błagali go zatem, ażeby po śmierci zaprowadził ich do lepszych siedlisk podziemnego świata. Wybudowali mu też najpierwszą w Gnieźnie świątynię, do której się ze wszystkich stron zgromadzali. Także posągowi

Dyany, którą przesądem pogańskim wyobrażali sobie jako niewiastę i dziewicę, mężatki i dziewice składały wieńce w ofierze. Cererę czcili ziemianie i rolnicy, którzy w zawody składali na jej cześć obiady ze zboża i ziarna. Mieli też za boga porę pogodną, którego zwali *Pogodą*, niby dawcę pogodnego czasu. Nie mniej bożka życia, którego nazywali *Żywą* (*Zywyte*). A ponieważ państwo Lechitów założone było w kraju rozległymi przerosłym lasami i gajami, o których starożytni mniemali, jakoby były mieszkaniem i krainą panowania Dyany; Cererę zaś wyobrażali sobie jakoby matkę i boginią urodzajów polnych, których kraj potrzebował; przeto Dyana, w ich języku *Dziewaną* (*Dzewana*), a Ceres *Marzaną* (*Marzyana*) zwana, w osobliwszej u nich były czci i poszanowaniu. Tym to bogom i boginiom budowali Polacy świątynie, posągi, ustanawiali kapłanów i rozmaite obrzędy, poświęcali gaje w miejscach cenniejszych i ludniejszych do oddawania im czci i pokłonów. Poustanawiali również uroczystości z obiatami, na które zgromadzający się mężczyźni i kobiety wraz z dziećmi składali bogom swym ofiary z trzód i bydła, a niekiedy z ludzi, pojmanych w bitwie. Wierzyli także, że liczne ich bożyszcza krajowe dają się przebłagać wylewaniem ofiar. Na cześć tych bóstw były też w pewnych porach roku ustanowione igrzyska (zabawy), na które zwoływano do miast lud obojej płci z siół i osad. Igrzyska te obchodzili rozpustnie śpiewaniem i rozwiązłymi ruchami, niekiedy klaskaniem i wykręcaniem się lubieżnem i inną swawolą w pieśniach, igraszkach i sprośnych uczynkach, przyczem wzywali pomienione bóstwa przyjętym zwyczajem. Obrządki takowe i niektóre ich zabytki lubo od pięciuset lat, jak wiadomo Polacy wiarę chrześcijańską przyjęli, aż do dzisiejszych czasów powtarzają corocznie w dni Zielonych Świątek, przypominając bałwochwalstwo pogańskie igrzyskiem, zwanem w ich języku *Stado*, ponieważ na nie zbierają się gromady ludzi, którzy podzieleni na stada czyli rzesze szaleńców i rozkoszników radzi obchodzą one świątki godowaniem i swobodnymi wczasy ¹⁾.

(Constat autem Polonos ab initio suae originis idolatras existisse et pluritatem deorum et dearum, videlicet Jovem, Martem, Venerem, Plutonem, Dianam et Cererem, caeterarum gen-

¹⁾ Hist. Długosza w wydaniu Przeździeckiego I. 47—48:

tium et nationum errore lapsos, credidisse, coluisseque. Appellabant autem Jovem Yeszam lingua sua; a quo velut deorum summo omnia temporalia bona et omnes tam adversos quam felices successus sibi credebant praestari, cui prae caeteris deitatibus amplior impendebatur honos, frequentioribus colebatur sacris. Martem vocabant Lyadam, quem praesulem et deum belli poetarum figmenta pronuntiant. Triumphos de hostibus et animos feroces ab illo sibi precabantur conferri, asperima illum placantes cultura. Venerem nuncupant Dzydzilelya, quam nuptiarum deam existimantes, prolis foecunditatem et filiorum atque filiarum ab ea deposcebant numerositatem donari. Plutonem cognominabant Ny a, quem inferorum deum et animarum, dum corpora linquunt, servatorem et custodem opinabantur, postulabant se ab eo post mortem in meliores inferni sedes deduci et illi delubrum primum in Gnesnensi civitate, ad quod ex omnibus locis fiebant congressus, fabricarunt. Dianae quoque quae superstitione gentili femina et virgo existimabatur, a matronis et virginibus sarta simulacro suo offerebantur. Ceres a colonis et agriculturam exercentibus, frumentorum grana sacris certatim ingerentibus colebatur. Habebatur et apud illos pro deo Temperies, quem sua lingua appellabant Pogoda, quasi bonae aerae largitor; item deus vitae, quem vocabant Zywy e. Et quoniam imperium Lechitarum in regione vastissimas silvas et nemora continente fundari contigerat, quos Dianam a veteribus inhabitare et illorum nactam esse imperium proditum fuerat, Ceres autem mater et dea frugum, quarum satione regio indigebat, fingebatur: Diana lingua eorum Dzewana et Ceres Marzy na vocatae, apud illos in praecipno cultu et veneratione habitae sunt. His autem diis, deabusque a Polonis delubra, simulacra, flamines et sacra instituta, atque luci et in praecipuis frequentioribus locis sacra et veneratio habita, solennitates cum sacrificiis instituae, ad quas mares et feminae cum parvulis convenientes, diis suis victimas et hostias de pecoribus et pecudibus, nonnunquam de hominibus in proelio captis offerebant, qui confusam ac popularem deoram placandam multitudinem libaminibus credebant; in eorumque honorem ludi certis anni temporibus decreti et instaurati, ad quos peragendos multitudo utriusque sexus ex vicis et coloniis in urbes convenire pro diebus institutis iussa, ludos huiusmodi impudicis lascivisque decantationibus et gestibus, manuumque plausu et delicata

fractura, caeterisque venereis cautibus, plansibus et actibus, deos deasque praefatas repetitis invocando observationibus depromebant. Horum ludorum ritum et nonnullas eorum reliquias Polonos, quamvis ab annis quingentis Christianitatis cultum constat professos, usque ad praesentia tempora annis singulis in Pentecostes diebus repetere et veterum superstitionum suarum gentilium annuali ludo, qui indiomate eorum *Stado* id est grex appellabatur, quod greges hominum ad illum peragendum conveniant et in cuneos seu greges divisi illum tumidi ingenii et seditiosi, in voluptates, segnitiei et comessationes proni, peragunt, meminsse)¹⁾

Wszystko to wiadomości bardzo ciekawe i ważne, a tem cenniejsze, że jak niebawem zobaczymy, zaczerpnięte z jakiegoś dawnego pisma i oparte, jeżeli nie na bezpośredniej znajomości rzeczy, to na podaniach, fałszem jeszcze niezamąconych. Ale choć to rzeczy tak ciekawe i ważne, nie zbadaliśmy ich dotąd naukowo i nie poznali, jak należało, rzeczywistej ich wartości. Byłbym wielce szczęśliwy, gdybym dał do tej pracy szczęśliwy początek, bo nie sądzę, żeby ją można było od jednego załatwić zamachu.

I. Jesza.

1, Imię bóstwa. Czem Jowisz u Rzymian, tem podług Długosza był u Polaków *Jesza*. Czy tak rzeczywiście należy czytać to imię? Wstyd naprawdę, że dotąd nikt z nas nawet sobie nie zadał na seryo tego pytania, a cóż dopiero mówić o jego rozwiązaniu. Piszemy zdawien dawna wszyscy i mówimy o jakimś *Jessem* i ani nam na myśl nie przychodzi zapytać, czy u Długosza imię to brzmi tak rzeczywiście, czy nie, czy bóstwo słowiańskie mogło mieć takie imię, czy nie; czy było znane tylko u nas, czy i gdzieindziej? Takie i tym podobne pytania nie zamąciły ani na chwilę błędnego na tem polu, jak na wielu innych, kwietyzmu polskiego. W takich razach zwykli nas wyręczać cudzoziemcy, ale w tym wypadku nie dopisali i uczeni zagraniczni, więc dalej nie wiemy, jak się nasz polski Jowisz nazywał.

¹⁾ Ed. Pauli et Przedziecki. I. 47—48.

Aby na to pytanie odpowiedzieć, trzeba najpierw zaglądnąć do autografu Długoszewego i zobaczyć, co tam jest. Tam mamy najwyraźniej i najoczywściej *Jesza* (*Yesza*) i to powinno wystarczyć, kodeks Rozrażewskiego podaje *Jessa*, ale to tylko różnica pisowni, nie brzmienia lub formy, a tę samą formę mamy i u Kromera i u Strykowskiego. Dopiero w dobromilskim wydaniu Długosza znajdujemy w 4 przyp. *Jessem* nie *Jessa* m, co wobec tego wszystkiego musimy uznać za wtórę późniejszy, nie za Długoszewo nazwanie bóstwa. Jest tedy rzeczą najzupełniej pewną, że imię to u Długosza kończyło się w pierwszym przypadku na *a*, a więc brzmiało *Jesza* (*Yesza*), nie *Jesz* (*Jess*), jak chce wydanie dobromilskie¹⁾. Co do końcówki jesteśmy tedy zupełnie pewni, ale jak czytać środkową spółgłoskę, którą Długosz sam oznaczył przez *sz*, a kodeks Rozrażewskiego i wydanie dobromilskie przez *ss*? Gdyby tu miało być samo *s*, t. j., gdyby imię brzmiało *Jesa*, nie *Jesza*, to niezawodnie nie mielibyśmy u Długosza *sz*, w kodeksie Rozrażewskiego i wyd. dobromil. *ss*, lecz tu i tam po prostu *s*. Jednakże kwestię tę rozstrzygnąć może stanowczo tylko objaśnienie nazwy tak ze względu na formę, jak i na pochodzenie.

Kto choć cokolwiek obeznany z formacją imion słowiańskich, a w szczególności polskich, ten ani na chwilę nie może być w wątpliwości co do brzmienia tego nazwania. Jak mamy *Stach* i *Stacha* (*Stanisław-a*) obok *Stasz* (skąd *Staszów*) i *Stasza* (bo przy imionach osobowych formie męskiej odpowiada równorzędna żeńska); jak mamy *Rach* i *Racha* (= *Radosław-a*) obok *Rasz* (skąd *Raszowce*) i *Rasza* (skąd słynny *Raszyn*); jak mamy *Niech* i *Niecha* (= *Niegostaw*) obok *Niesz* i *Niesza* (skąd *Nieszów*); jak mamy *Łach* (z *Łada*=*Ładomir*) obok *Łasz* i *Łasza* (skąd *Łaszów* i *Łaszyn*); jak mamy *Koch* (skąd *Kochow*, *Kochowski*) obok *Kosz*, (skąd *Koszewski*, u Czechów *Kosov*) i *Kochan*, (skąd *Kochanow* i *Kochanowski*) obok *Koszan* (skąd *Koszanowa*); tak musieliśmy mieć *Jech* i *Jecha*, obok *Jesz* i *Jesza*²⁾. Moglibyśmy

¹⁾ Z dobromilskiej formy 4 przypadku *Jessem* a może jeszcze z czego innego wydedukowano błędnie 1 przypadek *Jesse*, którą to formę najczęściej bezmyślnie powtarzamy.

²⁾ Podobnie rzecz się ma i w innych językach słowiańskich. W czeszczyźnie np. mamy *Staš* i *Staša*, (= *Stanisław*) *Vaš* i *Vaša* (= *Václav*) i tak dalej.

przypuścić także formy *Jeś i Jesia*, jak mamy *Staś i Stasia*; jak mamy *Łaś i Łasia* (skąd *Łasiów*), ale formacje na *ś* są późniejsze ¹⁾ i brać ich tutaj w rachubę nie można.

Pewną więc pod każdym względem jest forma *Jesza*. Jest to imię w formie żeńskiej, ale oznacza osobę męską, podobnie jak *Żyra* (1065) = *Żyrośław*; jak *Żerucha* (1136) = *Żerośław*, jak *Boguła* (1136) = *Bogusław*; jak *Niega* = *Niegosław*, skąd *Nieżyn*; jak *Boguta* (1260) = *Bogusław*; jak *Zawisza* (1264) = *Zawid*; jak *Ziemięta* (1271) = *Ziemiśław*; jak *Jerota* (1236) = *Jarota* = *Jarosław*; jak *Niemiera* (1257) i t. d. ²⁾.

Forma *Jesza* jest tedy jako forma pewną i jasną, ale z czego wywiodła się ta forma i co to znaczy?

Na podstawie analogii takich imion, jak *Stach* — *Stasz* — *Stasza*, *Rach* — *Rasz* — *Rasza*, *Niech* — *Niesz* — *Niesza*, *Łach* — *Łasz* — *Łasza* wykombinowaliśmy formy *Jech* — *Jesz* — *Jesza* i widzimy, że to skrócenie imienia tak samo, jak *Stach* — *Stasz* — *Stasza* i t. p., ale kiedy wiemy z całą pewnością, jaki jest początek form tamtych, kiedy wiemy, że *Stach* — *Stasz* — *Stasza* jest skróceniem imienia *Stanisław*, że *Rach* — *Rasz* — *Rasza* to skrócenie imienia *Radosław*, że *Niech* — *Niesz* — *Niesza* powstało w ten sam sposób z *Niegosław* i t. d.: pochodzenie form *Jech* — *Jesz* — *Jesza* jest nam zupełnie nieznane i musi być dopiero wykryte.

Czy imię to w całości nie brzmiało przypadkiem *Jasny*? Tak niegdyś przypuszczano, choć nie wiadano, jak od *Jasny* dojść do formy *Jesse*, którą bezkrytycznie przyjęto za właściwą. Zapoznawszy się z formacją imion słowiańskich, a w szczególności polskich, wiedziałem dobrze, że forma *Jesse*, wydedukowana z *Akkusatywu* *Jessem*, czy w inny sposób, jest rażącym naukowem głupstwem, które utrzymać się mogło w spokoju przez tak długi czas tylko dzięki naszej najzupełniejszej ignorancji w zakresie imionoznawstwa słowiańskiego; wiedziałem także, że imię to w 1 przypadku nie mogło brzmieć inaczej tylko *Jesz*, że zatem *Jessem* należy czytać *Jeszem* i nie samo *m*, ale

¹⁾ Miklosich. Vergl. Gram. II. 319.

²⁾ Zobacz Baudouin de Courtenay. O drewnie polskom językie.

em brać za końcówkę 4 przypadku; przekonałem się w końcu, że imię to u Długosza brzmiało *Jesza*: poznawszy to wszystko i zdawszy sobie należycie sprawę z brzmienia form tego imienia, pozostawałem jeszcze przez długi czas mimo to wszystko przy etymologii *jasny*, jakkolwiek nieco inaczej i gruntowniej pojętej. Widząc mianowicie, że starodawne imiona słowiańskie tak bogów, jak i ludzi, są zazwyczaj złożone: dość przypomnieć takie, jak *Świętowit*, *Radego st*, *Ziemowit*, *Ziemiomysł*, *Mścisław*, *Gniewomir*: a jeżeli nie są złożone, to zazwyczaj powstały przez skrócenie dla zgrubienia lub zdrobnienia tamtych, jak pouczają formy: *Stach*, *Stasz*, *Stasza*, *Staszek*, *Stan*, *Stanek* i t. p. powstałe ze *Stanisław*; *Rach*, *Rasz*, *Rasza*, *Raszek*, *Rad*, *Radek*, *Radon*, *Radoń*, *Radoch*, *Radosz*, *Radota*, *Radzieta* i t. p. z *Radosław*; *Mir*, *Mirek*, *Miroch*, *Mirosz*, *Mirola*, *Miroń*, *Mirzeta* i t. p. z *Mirosław*; *Msta*, *Mściej*, *Mstwa*, *Miestwa*, *Miestwin*, *Mścich*, *Mćsisz*, *Mszczuj*, *Mstek* i t. p. z *Mścisław*: widząc to, jak powiadam, przypuszczałem, że imię tego jakiegoś *Jeszy* nie w skróceniu, ale w całości, brzmieć musiało nie *Jasny* wprawdzie, ale wyraz *jasny* mógł wchodzić wkład imienia jako jego pierwsza część, a drugą mogło być np. *wit*, jak mamy w imieniu *Świętowit*: imię *Jeszy* mogło zatem brzmieć w całości *Jasnowit*. Czy jednak za pełne imię weźmiemy *Jasny*, czy *Jasnowit*, będziemy mieli w skróceniu *Jach*, *Jasz*, *Jasza*, a z tego *Jech*, *Jesz*, *Jesza*, bo przed *ch* musi miękkie *a* podług praw naszego języka, zmienić się na *e*, a tak samo przed każdą miękką spółgłoską, jaką tutaj jest *sz*. Jak więc mówimy *jechać* nie *ja-chać*, *warzecha* nie *warzacha*, *pociecha* nie *pociacha*, *strzecha* nie *strzacha*; tak musimy mówić *Jech* nie *Jach*. Jak mówimy *jasny*, ale *jesień*; *wiara*, ale *wierzyć*; *miara*, ale *mierzyć*; *miano*, ale *mienić*; *wiano*, ale *wieniec*: tak musimy mówić i *Jesz*, *Jesza* zamiast *Jasz*, *Jasza*. W *Jasny* i *Jasnowit* *jast a*, bo po niem następuje spółgłoska twarda *s*, *Jach* zaś musi się zmienić na *Jech*, gdyż przed *ch* nie może być miękkiego *a*; tak samo samogłoska *a* musi w *Jasz*, *Jasza* zmienić się na *e*, bo miękkie *a* nie może podług praw języka polskiego stać przed spółgłoską miękką. Okazuje się z tego całkiem jasno i pewnie, że imię *Jech*, *Jesz*, *Jesza* mogłoby być skróceniem imienia *Jasny* czy *Jasnowit*.

Doszedłszy do tego wniosku, mniemałem, że uczyniłem dla rzeczy niemało, bo jakkolwiek pomysł, że imię to opiera się na wyrazie jasny, nie był mój, to jednakże stwierdzenie, że imię to nie mogło inaczej brzmieć tylko Jesz i Jesza, że zatem powtarzamy ciągle Jesse jest głupstwem, które powinno zaginać raz na zawsze „w niepamięci piasku”: wydało się nam cenną zdobyczą naukową, tem cenniejszą, że w tych rzeczach o jakąkolwiek prawdziwą zdobycz naukową tak bardzo trudno.

Ale niebawem pojawił się „rak wątpliwości” i począł niszczyć dopiero co stworzone dzieło. Samo brzmienie imienia Jesz, Jesza jest pewne, ale czy to Jesz, Jesza nie może pochodzić także od czego innego, tylko wyłącznie i jedynie od Jasny lub Jasnowit? Wszak mieliśmy prastare imię Jaczimir¹⁾ od Jak w znaczeniu potężny, silny, które skracano na Jak (1222), Jaksa (1200), Jaksoń (1177), Jakta, Jaktor (1273), Jakota, Jakiesz i t. d., a które może być także skrócone na Jesz, Jesza, podobnie jak Jasny lub Jasnowit. Wszak były także imiona Jarosław, Jaropełk, Jaromir, Jarogniew, Jarolub, a te w skróceniu mogą również brzmieć Jesz, Jesza na tych samych zasadach i prawach naszego języka, co Jasny lub Jasnowit. Skądże więc pewność, że Jowisz polski zwał się pełnem imieniem rzeczywiście Jasny lub Jasnowit, a nie Jaczimir, Jarosław, Jaromir, Jaropełk, Jarogniew, albo Jarolub?

A więc słaba strona wyvodu tkwi w tem, że trzeba wybierać z pomiędzy wielu możliwości. Ale skoro już tak jest, że trzeba wybierać z pomiędzy wielu możliwości, to naturalnie musimy wybrać tę, która jest najbardziej możliwą.

Z tego zaś stanowiska patrząc na rzecz, trzeba powiedzieć że imię boga Jesz, Jesza nie może pochodzić od Jasny, Jasnowit, bo takich imion boskich, czy ludzkich nie zna wcale nomenklatura słowiańska, a skoro takich imion nie było, to nie może być wcale i ich skróceń. Wywód zatem imienia boga Jesz, Jesza od niebywałych imion Jasny lub Jasnowit musi odpaść niepowrotnie, raz na zawsze. Na tej sa-

¹⁾ Stąd nazwa miasteczka w Galicji Jaćmierz.

mej podstawie musi także odpaść etymologia od *Jaczymir*, *Jaromir*, *Jarolub*, bo wprowadzie takie imiona ludzkie istniały i niektóre z nich używają się jeszcze podziśdzeń, ale kto, kiedy i gdzie słyszał o takich imionach boskich? A skoro takich imion boskich u Słowian nie było, to jakże imię boskie *Jesz*, *Jesza* może od nich pochodzić? Rzecz oczywista, że nie, ale z pewnem zastrzeżeniem. Zastrzeżenie to musimy uczynić, bo wprowadzie mitologia słowiańska nie zna wcale ani boga *Jaczymira*, ani *Jarosława*, *Jaromira*, *Jarogniewa*, *Jaropełkaczy* *Jaroluba*, ale Dalmatyńcy mieli boga, który się nazywał *Jara*¹⁾, na Rusi zaś podziśdzeń znany jest bóg *Jariło*²⁾, a w skróceniu polskiem imiona te (różniące się między sobą tylko przyrostkami) na zasadach już wyłuszczonych brzmiałyby *Jesza*. Odkrycie to ogromnej dla nas wagi, bo skoro imię *Jesza* może być skróceniem imienia *Jara*, *Jariło*, a imię to znane jest historycznie jako imię boga słowiańskiego, to wniosek stąd prosty, że imię *Jesza* jest niczem innem tylko skróceniem imienia *Jara*, *Jariło* a w każdym razie możliwość tę musimy przyjąć z pomiędzy wszystkich innych za najbliższą prawdy. Wobec tego należy imię *Jara*, *Jariło* poddać szczegółowemu badaniu.

A więc cóż to jest *Jara*?

Jara to imię męskie z końcówką żeńską, podobnie jak *Jesza*; w męskim rodzaju brzmiałoby *Jar*, a temu odpowiadałoby skrócenie męskie *Jesz*. Jest to zatem ten sam wyraz, który tkwi w imionach osób: *Jarosław*, *Jaromir*, *Jarogniew*, *Jarolub*, *Jaropełk*. I jak imiona: *Jaryj* (u Rosyan), *Jara* u Czechów), *Jarek*, *Jaracz*, *Jaryga*, *Jarosz* i t. p. (u Polaków i innych Słowian)³⁾ są skróceniami tamtych imion osobowych, tak ten boski *Jara* jest skróceniem jakiegoś pełniejszego imienia boskiego, które dopiero wykryć musimy.

Szukając imion, złożonych z wyrazem *jar*, spotkaliśmy takie, jak *Jerostaw* (1175) = *Jarosław*, jak *Jerota* (1236) = *Ja-*

¹⁾ J. S. Bandtkie. *Dzieje nar. pol.* 1820. II. 58.

²⁾ Krek G. *Einleitung in die slav. Literaturgeschichte* 415. Dr. Máchal H. *Nákres slovanského bájeslavi*. 203—204.

³⁾ Fr. Miklosich. *Die Bildung der slav. Personennamen*. 329.

rpta ¹⁾). Formy te umieliśmy sobie wytłumaczyć, gdyż jak obok jarzyć się — mówiło się — jerzyć się, a obok Jarosław niezawodnie także Jerzysław i Jarzysław ²⁾): tak obok form Jarosław i Jarota musiały się pojawić formy Jerosław i Jerota. Podobnie mamy w staropolszczyźnie: jechać obok jachać, powiedam i powiadam, obiata i obiata, podobnie i dzisiaj mówimy: w gnieździe i w gniaździe, w ciaście i cieście, w niewieście i niewiaście. Mieliśmy też, jak niebawem zobaczymy, obok formy Jęsza i formę Jasza. Rzeczy to znane i jasne. Uderzyło nas niebawem co innego.

Oto w Rocznikach kwedlinburskich wyczytaliśmy pod rokiem 1013 i 1034 imię Germirus i Geromirus, imię znane nam dobrze z różnych stron, bo tak się nazywał brat Uldarika, króla czeskiego, znany i naszemu Bolesławowi Chrobremu ³⁾). Imię to brzmiało w rzeczywistości Jaromir i Jeromir, podobnie jak Jarosław i Jarota obok Jerosław i Jerota. A dlaczegoż pisano Germirus, Geromirus? Oto dlatego, że w wiekach średnich nie miano litery na wyrażenie *j* i zamiast niego używano często znaku *g*. Weszło to w zwyczaj u Niemców, przeszło następnie do Czech i do Polski. Czesi jeszcze w pierwszej połowie XIX. wieku używali powszechnie *g* zamiast *j* i pisali gá, gest, giny, gakovy, bagka i t. d. zamiast já, jest, jiny, jakovy, bajka. Ponieważ *g* spełniało przymiotem swoją własną funkcję, więc czy w pewnym wyrazie należało *g* czytać jak *g*, czy jak *j*, wskazywała znajomość języka. Kto więc umiał po polsku, ten wiedział, jak przeczytać gechacz (jechać), Gan (Jan), gak (jak), ale skoro trzeba było przeczytać wyraz obcy, np. generał, geografia, logika, ewangelia, wigilia, angioł, to znający pochodzenie i znaczenie tych wyrazów czytał je, jak są napisane, nieświadomy zaś rzeczy czytał także jenerał, jeografia, loika, ewanielia, wilia, anioł i stąd właśnie znalazły się w naszym języku takie formy.

Pisownia zatem Germirus, Geromirus, zamiast Jeromirus, Jeromirus, nie przedstawiała dla nas nic nowego, ani dziwnego,

¹⁾ Jeroslao (1200), Hieroslaus (1175, Jeroslao (1250), Jeroslao (1294), Jeroslaum (1296), Jerota (1236). Podobnie mamy Jeszko (1282) = Jasko, Jenik (1293) = Janik.

²⁾ Porów. Jaroslao 1296. Bandouin I. c.

³⁾ Bielowski. Monumenta II. 755., 770.

ale nam przypomniła boga Gerowita, któremu, jak to wiadomo z żywotów Ottona bamberskiego, apostoła Pomorza, oddawano cześć boską w Wolgosczu u Lutyków za Odrą¹⁾. Deus Gerowitus tych żywotów to oczywiście Jerowit, inaczej Jarowit. I teraz już nie trzeba dowodzić, jak w całości brzmiało imię dalmatyńskiego Jary, albo ruskiego Jariły lub naszego Jeszy. Nie inaczej, tylko Jarowit, nie inaczej nie tylko dlatego, że z Jarowit całkiem regularnie powstają skrócenia Jara, Jariło, Jesz, Jesza, ale i dlatego, że z pomiędzy wszystkich możliwości etymologicznych ta właśnie najbliższą jest prawdy, a najbliższą prawdy, gdyż boga tego właśnie nazwania, a nie innego, historycznie znamy i to czczonego u ludu najbliższego nam, jak wiadomo, krwią, językiem i siedzibą. Co jako bóstwo było czczone tuż za Odrą, to mogło być czczone w całej Słowiańszczyźnie, co dopiero w Polsce; jakoż ruski Jariło i dalmatyński Jara tego dowodzą.

Zeusa, Here, Atene, Neptuna, Plutona, Aresa, Apolina, Hefaistosa, Afrodyte, znają wszystkie plemiona greckie, dla czegożby te wybitniejsze bóstwa, które czcili najbliżsi krewniacy polscy za Odrą, nie miały być przedmiotem czci u Polan nad Wartą?! Jeżeli więc Długosz podaje, że czciliśmy jako najwyższego boga Jeszę, a imię to, jak nas poucza językoznawstwo, jest identyczne z imieniem Jarowit i od czego innego nie pochodzi, bo nie znamy innego imienia bóstwa słowiańskiego, którego Jesza mógłby być skróceniem, to musimy przyjąć za pewnik, że nasz Jesza, podobnie jak ruski Jariło, dalmatyński Jara, zwał się pełnem imieniem Jarowit.

Czy Długosz miał świadomość tego faktu? Z pewnością nie, bo gdyby tak, byłby niewątpliwie nie zaniedbał imienia tego objaśnić, powiedzieć, że Jesza to Jarowit. Tego nie czyni, bo widocznie imienia nie rozumie, podobnie jak nierozumie i niektórych innych imion bóstw, które potomności przekazuje. (I w tem tkwi wielka doniosłość jego wiadomości!) Napisał, jak odczytał ze źródła, na którym się opierał, a co to znaczy, nie objaśniał, bo sam nie wiedział, co o tem powiedzieć. Gdybyśmy się zaś zapytali, jakim sposobem źródła historyczne przy-

¹⁾ Bielowski. I. c. II. 50—51, 104—107.

szły do formy *Jesza*, to na to pytanie ta jedna tylko może być odpowiedź: Gdyby była przeszłość nasza pogańska przekazała źródłom historycznym imię tego bóstwa w formie *Jarowit*, nikomu nie byłoby potem przyszło na myśl przerażać tego na *Jesza*, zwłaszcza, że nie byłby wiedział, że imię to takie właśnie może przybrać brzmienie. A skoro tak, to nie ma wątpliwości, że imię *Jesza* przekazało źródłom dziejowym wprost nasze pogaństwo, zaczęłam przemawiać zresztą doniosłym głosem sama forma imienia. *Jarowit*, podobnie jak *Stanisław*, *Radosław*, *Niegosław*, to niejako formy urzędowe, do publicznego użytku przeznaczone, a formy *Jech*, *Jesz*, *Jesza*, podobnie jak: *Stach*, *Stasz*, *Stasza*; *Rach*, *Rasz*, *Rasza*; *Niech*, *Niesz*, *Niesza*; to formy prywatne, domowe, które stwarza żywy język dla potrzeb codziennego życia. Jeżeliby wolno było małe rzeczy zestawiać z wielkimi, to powiedzielibyśmy, że i dzisiaj ma się rzecz tak samo nawet z imionami świętymi. Imię *Jezus* jest formą¹⁾ niejako urzędową, publiczną, ale obok tego mamy i domowe, prywatne, jak *Jesusek*, *Jezuś*, *Jezusienek*. Sama więc forma *Jesza* mówi za siebie, że ją stworzył nie kronikarski pomysł, ale żywy język dla potrzeb codziennego życia, a więc wtedy, kiedy to imię było aktualnem, że zatem pochodzi z czasów naszego pogaństwa i należy do najstarszych imion polskich, do imion, które ze czcią wymawiał nie tylko *Mieszko I.*, ale i *Piast* i *Popiel*. Powiadamy wyraźnie, że to imię polskie, a powiadamy tak nie tylko dlatego, że *Jeszę* uważa *Długosz* wyraźnie za najwyższego boga u Polaków w czasach pogańskich i że takiego skrócenia imienia *Jarowit* niema gdzieindziej prócz Polski, ale i dlatego, że skrócenie to uformowane podług praw naszego języka i rzeczywiście nie inaczej, tylko tak mogło brzmieć w ustach naszych przodków.

Czy nie znaliśmy jeszcze innych skrótów tego imienia? Mieliśmy ich bezwątpienia wiele, ale doszły nas pewne ślady tylko niektórych.

Zauważyliśmy już wyżej, że obok formy *Jesza* możliwa była w staropolszczyźnie i forma *Jasza*. Ta ostatnia, rozszerzona zapomocą przyrostka *en*, zwyczajnego u imion osobowych¹⁾, brzmiałaby po polsku *Jaszon*, po czesku zaś *Ja-*

¹⁾ Miklosich. Die Bildung etc. 222.

sz en. A cóż znajdujemy u Stredowskiego? Oto czytamy u niego, że najwyższy bóg u pogańskich Morawian zwał się Chason sive Jassen¹⁾.

Samo podobieństwo wyrazów i słowo sive wskazuje, że to jedno i to samo imię, tylko w dwu odmiennych formach i ortografiach, które to ortografie są zresztą łatwe do zrozumienia. Jak one właśnie dowodzą, zaczerpnięto imiona te ze źródeł średniowiecznych łacińskich pochodzenia germańskiego, w których mieliśmy pierwotnie Gason sive Jassen. — Spółgłoska G oznaczała tu J, ale następni pisarze już tego nie wiedzieli i z niemiecka zaczęli wymawiać i pisać Kason (C) lub Chason, bo wtedy K (C) wyrażano także zapomocą Ch. W źródłach przykładów na to bez końca, dla nas wystarczy nadmienić, że imię boga Jarowita (Garowitus) brzmi w tych źródłach także Harowitus (Charowitus) i Karewitus²⁾. Wynika więc z tego, że imię Jarowita brzmiało u nas w skróceniu nie tylko Jesza, ale także Jazon, po czesku Jasz en.

Inne znowu skrócenie przechował Nestor.

Imię Jarowit mogło w skróceniu brzmieć u nas także Jar, co gdyby się dostało do ust litewskich brzmiałoby Jors, gdyż Litwini zwykli tam wymawiać o, gdzie my wymawiamy a i odwrotnie; my mówimy: pan, *batóg*, a oni: *ponas*, *botagas*. Jors pisało się w źródłach germańsko-łacińskich Gors, potem Kors lub Chors i oto, skąd się wziął i co znaczy bóg Chors u Nestora.

Sprowadziły go do niego pośrednio czy bezpośrednio niewątpliwie nadbałtyckie źródła germańsko-łacińskie, te same niewądnienie, z których tyle innych wiadomości zaczerpnął czy to co do pierwotnych dziejów Rusi, czy co do plemion polskich

Mieliśmy tedy i skrócenie Jar, które od nas przyjęli Litwini, skrócenie, które znowu stąd w księgach (nie w ustach narodu) powędrowało aż do Kijowa. Ale jeżeli tak, to w takim razie Litwini, a w szczególności Prusacy, musieli cześć tego boga przejąć z Polski i czcić go pod tym imieniem. I tak też było w istocie.

¹⁾ Stredovsky J. G. *Sacra Moraviae historia* 1710 str. 53.

²⁾ Hanusch I. J. *Die Wissenschaft des slav. Mythus* 171—177.

Kronikarz Grunau, który 1521 ukończył swe dzieło, rozpowiada, że cześć boga, którego imię brzmi u kronikarzy: Gorcho, Korg, Gurcho, Curcho, Curche¹⁾, „przejęli Prusacy od Mazurów“²⁾).

Był to u nich jeden z najprzedniejszych bogów, i apostołowie, nawracający Prusaków na chrześcijaństwo, mieli z nim najwięcej kłopotu. Włada urodzajami, opiekun domów i całego kraju. Poświęcony mu dąb, a w Szwenta mesta (Heiligenbeil) pali się na jego cześć wieczny ogień. Jest to jakby drugi Perkunas, bóg najwyższy, nasz Jarowit.

Jakoż on rzeczywiście naszym jest Jarowitem, bo jak Bolesław, Mirosław, Włodzisław, skracalo się na Bolko, Mirko, Włodko, potem Bolek, Mirek, Włodek, tak Jarowit skracalo się na Jarko, Jarek, co w w ustach litewskich brzmiało Jorko, Jork, a w źródłach łacińskich, które *J* wyrażały za pomocą *G*, pisało się Gorko, skąd dalsze przekręcenia niezrozumiałego przez Niemców wyrazu na Korg, Gurcho, Curcho i t. p.

Od formy Jarko utworzyli sobie Rugijczycy za pomocą przyrostka *ona*, znanego z imion własnych³⁾, skrócenie Jarkona.

A od imienia bóstwa poszła nazwa miejscowości zupełnie tak, jak miejscowość Spas od Spasa (Zbawiciela), lub St. Veit albo St. Gallen od św. Wita lub Galla. Nazywa się Arkona, nie Jarkona, gdyż starzy Skandynawcy i pokrewni im mówią Duńczycy, którzy tę nazwę potomności podali, nie mieli w swym języku na początku wyrazów spółgłoski *j*; więc jak *jahr*, *joch*, wymawiali *ar*, *och*⁴⁾, tak nazwę Jarkona przechrzcili na Arkona. Z czego się okazuje, że arkoński Świętowit jest tylko inną nazwą Jarowita, a nie inny jakiś bóg.

Dawniejsi bogowie po przyjęciu chrześcijaństwa zamienili się w czartów, więc też na Śląsku dyablik zowie się Jara-

¹⁾ Hartknoch M. Chr. Alt und Neues Preussen. Leipzig 1684. str. 138—140, 161, 167, 170. Thunmann-Untersuchungen 235.

²⁾ Hartknoch l. c. 139.

³⁾ Miklosich. Die Bildung etc.

⁴⁾ Heyne M. Laut- und Flexionslehre der altgermanischen Dialecte. 143.

szek¹⁾, a Jaraszek, to zdrobnienie od Jarach, jak Staszek od Stach, a Jarach jest takim samem zgrubieniem formy Jarowit, jak Stach formy Stanisław.

Skrócenie ruskie Jariło nie zdziwi nikogo, kto zna takie imiona ruskie, jak Budoło, Radło, Putło, Staniło i t. p.²⁾

Takie to różne skrócenia imienia Jarowit napotyamy w rozmaitych źródłach historycznych; weźmy teraz pod uwagę całe to imię.

Składa się z dwu wyrazów: z wyrazu jar i wit, które bardzo często napotyamy jako składniki staropolskich imion osobowych. Wyraz jar pojawia się tylko jako pierwsza część imion złożonych, wit zaś jako druga i pierwsza. Dla przykładu dość przypomnieć choćby tylko następujące imiona: Jaromir, Jarosław, Jarogniew, Jaropek, Jarolub; Dobrowit, Wyszewit, Mirowit, Ludowit, Ziemowit; Witosław, Witomir. Skróceń zaś, opartych na jednym z tych imion, mamy całe legiony: Jarek, Jaracz, Jarycz, Jaryga (jak od Wojciech — Wojtyga), Jarosz, Jarost, Jarota, Jarotek, Jarysz, Jarusz, Jaroch, Jarocha; Wit, Witek, Witan, (serb. Vitan), Przywit (skąd Przywitów i Przywitówka), czeskie Prizivitan i t. p.

Oba wyrazy, tak jar, jak i wit, są czysto słowiańskie i prastare. Jak lingwiści dowodnie wykazali, nasze i wogóle słowiańskie jar (ogólnie słowiańskie, bo wspólne wszystkim językom słowiańskim) — to to samo, co *ěap* (wiosna) i niemieckie *Jahr*. U nas jar, jarz jeszcze XVI. i XVII. w. oznacza wiosnę, a tak samo u Czechów; to samo znaczy i ruskie jar', to samo starosłowiańskie jarъ, to samo greckie *ěap*. Jak my lato, tak Niemcy wiosnę wzięli za miarę czasu i stądto ich *Jahr* oznacza rok, nie wiosnę.

Podobnie i my używamy czasem wyrazu wiosna zamiast rok i mówimy (o kimś młodym), że przeżył tyle a tyle wiosen, nie lat. Z tego pierwotnego znaczenia wypływają wszystkie inne, jakie tylko wyraz ten ma jeszcze we wszystkich językach słowiańskich. Przymiotnik jar(y) oznacza pierwotnie wiosenny,

¹⁾ Máchal I. c. 170.

²⁾ Miklosich. Die Bildung etc.

³⁾ Miklosich. Die Bildung.

stąd *ja re* zboże, *ja rzy na*, w przeciwieństwie do zboża *sia-
nego* na zimę czyli tak zwanej oziminy. *Ja r(y) las*, to pierw-
otnie las wiosenny, ten, co przez wiosnę urósł, a więc mały,
młody, *zarośła*.

Taki *ja r* (z domyślnem *las*) napotykało się najczęściej
na pochyłościach brzegów rzecznych, zwłaszcza w korytach
rzek głęboko płynących i stąd to w wyrazie tym znaczenie
ja ru, t. j. głębokich łożysk rzecznych, wódolów, zapadlin¹⁾.

W odniesieniu do przychowku domowego *ja r(y)* oznacza
to, co z wiosną się przychowa: stąd *ja ra* pszczoła, inaczej
ja rka, stąd *ja ry* miód, *ja ry* воск (ten, który pszczoły do-
piero zrobiły); stąd *ja ra* wełna (na wiosnę strzyżona), stąd
w języku starosłowiańskim *ja ri na* (u Bułgarów *jerina*), znaczy
wełna; stąd *ja ra* owca, t. j. taka, która dopiero na wiosnę na
świat przyszła, a więc *ja gnię* i to właśnie przyczyna, że u Sło-
wieńców *ja rse*, a u Litwinów *ja rsi i ėris* znaczy jagnię. Tak
samo *ja ra* kurka, to ta, co na wiosnę przybyła, więc też u Sło-
wieńców *ja ri ca* to tegoroczna, młoda kurka. We wszystkim
tem tkwi zarazem pojęcie niedawności, świeżości, młodości:
więc *ja ry* człowiek, to człowiek młody, zdrowy, silny, tegi,
dziarski, prędki, czasem aż nad miarę, więc popędliwy, gniewli-
wy, burzliwy, ostry, przykry. Stąd u nas: stary, ale *ja ry*,
stąd w języku starosłowiańskim *ja rъ*, przykry; *ja riti* się,
gniewać się; *ja ro stъ*, gniew. *Ja r(y)* potok, to potok wio-
senny, rwący, jasny, czysty; stąd u nas *ja ra* woda, świeża,
czysta woda; stąd w języku rosyjskim *ja rъ* (rozumiało się
potok) oznacza bystrość rzeki. *Ja re* słońce, to słońce wiosen-
ne, błyszczące, jaśniejące i grzejące, a stąd *ja r(y)* znaczy: ja-
sny, świecący, gorejący; stąd *ja rzyć* się znaczy świecić się,
błyszczeć, jaśnieć, gorzeć²⁾; dlatego też ludowy wyraz (w oko-
licach Tarnobrzega) *ja r ządek* oznacza gorący, na ognisku
jarzący się popiół. Tak w ogólnym zarysie przedstawia się zna-
czenie pierwszego ze składników imienia *Ja ro wit*.

I drugi składnik *wit* jest tak samo, jak pierwszy, prastary
i tak samo wspólny nie tylko wszystkim językom słowiańskim,

¹⁾ Zamiast *ja r* mówiło się także *ja ru ga*, co od tamtego różni
się tylko przyrostkiem. Porów. szary i szaruga, kolec i kol-
czuga.

²⁾ Zob. Słownik Lindego.

ale i aryjskim. Mamy w greczyźnie *ῥος*, kółko, okrąg tarczy, i *ῥέα*, wierzba; mamy w łacinie *vitis*, pręt, gałązka, tudzież *vitta*, przepaska na głowę kapłanów, kapłanek, poetów, dam rzymskich, wkładana także na głowę zwierząt ofiarnych i na ołtarze, na weselne pochodnie, poświęcane drzewa i posągi bogów. Nasz wyraz *wit* (skąd *wita* ć) pochodzi niezawodnie od słowa *wiję*. Jak od *bić* mamy *bity*, dawniej *bit* (zabit), od *zyć* — *szyt*, od *myć* — *myt*, tak od *wić* było *wit* (później *wity*), imiesłów bierny, który z czasem, jak tyle innych, n. p. *zeszyt* (to, co *zeszyte* do pisania) *zwit*, *zwitek*, (to, co *zwinęte*), *jęt* i *jęta* (niewolnik i niewolnica w Biblii królowej Zofii), został rzeczownikiem. *Wit* to *uwity*, rozumie się, wieniec jako zwycięzca (stąd *wita* ć znaczyło pierwotnie, jak z tego wynika, przyjmować wiencami), kapłan, władca, pan, a *wieniec*, dawniej *wian*, skąd jeszcze zdrobnienie *wianek* (co wszystko także od *wić* pochodzi), to jak greckie *στέφανος* i rzymskie *corona* nie tylko zwyczajny wieniec, ale z czasem *διάδημα* i „korona” niezwykła, oznaka władzy i panowania ¹⁾.

¹⁾ Za naszym wywodem przemawiają wymownie już same takie imiona, jak serb. *Vitan*, czeskie *Privitan* lub pol. *Przywit* (skąd *Przywitów* i *Przywiotówka*) z XII. wieku. Ten, co do króla należał, w szczególności żołnierz, rycerz, zwał się niezawodnie *witic* (później *wicic*), a ponieważ naszemu *ic* odpowiada co do znaczenia niem. *ing*, stąd u ziemczonych Prusaków litewskich i wogóle w ustach Niemców *witing*. (Zob. Brückner. *Starożytna Litwa*. 37, 43), a potem u Słowian *witjaz*, *viteż* i t. p. Jak *wit* znaczyło uwieńczony, władca, tak *vita* w odniesieniu do kobiety — uwieńczona, władczyni. Ale *wita* z domysłem gałązka, latorośl, oznaczało gałąź lub latorośl zwinętą w kółko, stąd *wita*, w zdrobnieniu *witka*, znaczy w naszych gwarach i w niektórych językach słowiańskich: kółko, pierścień. Było niezawodnie i neutrum *wito*, oznaczające to, co zwinęte, a zatem kółko, wieniec, to samo, co późniejsze *wiano*, od którego wieniec tak samo się uformował, jak kołec od koło. *Wiano* ma się tak do wieniec, a koło do kołec, jak chłop do chłtopiec, a dwór do dworzec: tamto zgrubiałe, a to formy zdrobniałe, lecz pierwotnie o tem samym znaczeniu. *Wito* i *wiano*, jako wyszłe z tego samego pierwiastka i tej samej kategorii gramatycznej (imiesłów bierny), oznaczają pierwotnie to, co wieniec, lecz wychodzącej za mąż dawano podarunki „na wiano” t. j. na wieniec, skąd potem *wiano* przybrało znaczenie wyposażenia, posagu. Nasze *wit* (a-o) należy porównać z niem. (ahd.): *widamo* „Mitgift des Bräutigams für die Braut” i (mhd.): *widen*, *wideme* „Brautgabe, was der Bräutigam der Braut gibt”. Kluge. *Esym. Wörterb.* pod wyrazem *Wittum*.

Wynikałoby więc z tego, że wit w imieniu Jarowit, Świętowit znaczy władca, pan, król; rozumie się król bogów i ludzi: *rex huminumque deumque*, jak o swoim Jowiszu mawiali Rzymianie. Jakoż wywód ten stwierdza najzupełniej nie tylko język, ale i historia, z której pokazuje się, że jeszcze w XII. w., za Krzywoustego, wyraz ten istotnie tak rozumiano i u nas i na Rugii.

Zamiast Świętowit mówili Rugijczycy także krótko Wit, bo gdy ich namawiano do przyjęcia chrześcijaństwa, odpowiadali podług Saxona (kronikarz duński z XII. w.): *se domestico Vito contentos esse i innych bogów nie chcą*. A że ten Wit znaczył u nich tyle, co władca, wynika stąd, że podług tegoż Saxona w mieście Karencyi na Rugii czczono boga Rugiewita. Takiego Boga oczywiście nie było, tylko ten sam Wit (t. j. Świętowit), władca bogów i ludzi, *rex hominumque deumque*, był w mniemaniu swych czcicieli władcą Rugii, czyli Rugii witem, po łacinie *Rugie Witus* (*Rugiae Witus*) i jako władca i obrońca tej ziemi osobną cześć odbierał. Podług naszego Galla (kronika jego z początku XII. w.) przybyli do Piasta *hospites*, goście, cudzoziemcy i syna mu postrzygli, *eique Semovith vocabulum ex praesagio futurorum indiderunt*¹⁾. „Nadali mu w przeczuciu rzeczy przyszłych imię Ziemowita“, a cóż potem się stało? Bóg — rozповіда Gallus — zaglądnął potem ze szczętem Popiela, a Ziemowit został władcą, księciem Polski. Rozumiał więc Gallus, że wit w imieniu Ziemowit znaczy władca, ziemi, książę, król²⁾.

Poznaliśmy tym sposobem obydwa składniki imienia Jarowit i widzimy, że to władca wiosny, bóstwo światła

¹⁾ Bielowski. Mon. I. 397.

²⁾ Ci, którzy imię *Semovith* czytają *Siemowit*, nie *Ziemowit*, zapominają, że imienia *Siemowit* Słowiańszczyzna nie zna. (Zob. Miklosich. Die Bildung etc.), a imię *Ziemowit* jest także u Czechów; mamy zresztą u nas imię *Ziemowiti* w czasach historycznych (*Ziemowit mazowiecki*), a nadto także imiona, jak *Ziemisław*, *Ziemirad*, *Ziemomysł*, u Czechów prócz tego *Ziemigniew*, *Ziemibor*, *Ziemidrug*. Zaslugują wreszcie na uwagę i skrócone z tamtych staropolskie imiona nasze, jak *Ziemia*, *Ziemiań*, *Ziemięta*, *Ziemiak*, *Ziemiesz*, *Ziemisza*. (Zob. Miklosich. Die Bildung etc.)

i ciepła, od którego, podług Długosza, „jako najwyższego boga, wszystkie dobra doczesne i wypadki, tak pomyślne, jako i przeciwne, pochodzą“.

2. Istota bóstwa. Prócz słów powyższych nic więcej o istocie Jarowita u Długosza nie znajdujemy, ale one istotę jego, prawda, ogólnie tylko, ale dość ściśle określają. Pochodzą mianowicie od niego wszystkie dobra doczesne, a zatem oprócz wielu innych darów bożych, to wszystko, co służy ku pożytkowi ludzkiemu, jak cały świat zwierzęcy, roślinny, woda, powietrze, światło, deszcz, pogoda; pochodzi także od niego wszelka dola i niedola, a zatem wojna i pokój, zwycięstwo i klęska, pomyślność i nieszczęście.

A o Jarowicie, czczonym w Wolgoszczu, cóż słyszymy od żywociarzy Ottona bamberskiego?

Tak Ebbo († 1163), jak i Herbord († 1168), zowią go bogiem wojny i rozповідаją nawet o jego złotej tarczy, zawieszanej w jego świątyni, o tarczy, której nikomu nie wolno było tknąć, a zapomocą której jeden z towarzyszy Ottona tak szczęśliwie ocalał¹⁾. Ale czy on wyłącznie bogiem wojny, jak Ares grecki, albo Mars rzymski, czy też bogiem wojny tak, jak Zeus i Jowisz, co losami wojny kierują i dają zwycięstwo lub klęskę, bo od nich jako najwyższych bogów „wszystkie dobra doczesne i wypadki tak pomyślne, jako i przeciwne pochodziły?“ Zeus również, jak ten Jarowit, ma słynną tarczę wojenną, za pomocą której w szeregach nieprzyjacielskich wznieca niesłychany przestrah i popłoch, a przecież nie przestaje być bogiem najwyższym, podobnie jak rzymski Jupiter, choć się nazywa Imperator (dowódca), Bellator (wojownik), Victor (zwycięzca), choć wódz naczelny tak kiedy wyrusza na wojnę, jak i kiedy z niej powraca w tryumfie, składa na Kapitolium ofiarę, zbroję zabitego wodza nieprzyjacielskiego (spolia opima) i część zdobywcy. Jakoż dowiadujemy się z tych samych źródeł historycznych, że Jarowit wolgowski nie jest wyłącznie bogiem wojny, jak Mars lub Ares, ale takim, jak Zeus i Jowisz, od którego losy wojny zależą, bo od niego wszystko dobre i złe pochodzi. Oto, jak przebrany za Jarowita pogański ka-

¹⁾ Bielowski l. c. II. 50—51, 104—105. Zagrożony przez pogan, wpadł do świątyni, porwał boską tarczę i z nią wybiegł. Poganie padli na twarz, on tarczę rzucił i uciekł.

płan przemawia do przerażonego wiesniaka: „Stój i słuchaj, co mówię. Jestem twój bóg; jestem ten, co odziewa zbożami pola i gaje zielenią; owoce ról i drzew, przychówek zwierzęcy i wszystko, co służy człowiekowi ku pożytkowi, w mojej jest mocy. To zwykłem dawać mym czcicielom, a odejmować odstępcom¹⁾. Kto wszystkie dobra ziemskie daje i odjąć może, ten nie jest wyłącznie bogiem wojny, Jużci ani Otton św., ani żaden z jego towarzyszy przy tem nie był, jak ów przebrany za Jarowita kapłan do idącego do miasta przez las chłopca o świcie przemówił, ale to, co ten sam chłop i lud za nim powtarzał, mogli słyszeć podać tak, jak im to w pamięci utkwiło: nie chodzi o słowa, ale o myśl; słowa są tego, który je pisał, ale myśl tych, którzy opowiadali. Tym zaś na wypadek odstępstwa nie grozi rzekomy bóg klęskami na wojnie, jakby to uczynił bóg wojny, ale klęskami w polu i oborze, jako bóg pokoju, bóg wszelkiego dobra i zła, bóg najwyższy. Jako bóg najwyższy był tak samo, jak Zeus albo Jowisz i bogiem wojny, który losy wojen trzyma w swoim ręku, ale Aressem lub Marsem mimo to nie był. Tak samo i najwyższego boga Germanów pisarze łacińscy nazywają niejednokrotnie Marsem lub Aressem, choć ten bóg specjalnie ani Marsem ani Aressem nie był²⁾, lecz tylko bogiem najwyższym, który broni przed nieprzyjaciółmi swego narodu i podległych mu włości, stąd u Greków *Zeus πατρώος*, (ojczysty), *στράτιος* (wojownik), *νικηφόρος* (zwycięski), *σωτήρ* (ocalający), a u Rzymian Jupiter Bellator, Victor, Opitulator. Podobnie jak Jarowit, ma i pruski Jorko (Gorko, Gurcho, Curko), ten podwójny charakter. Jest przedewszystkiem dawcą płonów, ale prócz tego mści się i na wojnie krzywd, których naród doznał od nieprzyjaciół³⁾. Przedewszystkiem dawcą płonów jest i ruski Jariło, ale ukazuje się na koniu⁴⁾, podobnie jak Świętowit w Arkonie, który jest także przedewszystkiem dawcą płonów i wszystkiego, co dobre lub złe, ale prócz tego poświęcony mu koń, u jego boku miecz i łuk, a u nóg leży siodło, bo on także bogiem wojny⁵⁾. Szląski Jarszek jest dyablem,

¹⁾ Bielowski. Mon. II. jak wyżej.

²⁾ Grimm J. Deutsche Mythologie. 122, 179.

³⁾ Hartknoch. I. c. 116, 138, 139, 140, 161, 167, 170. Thunmann I. c. 235.

⁴⁾ Máchal. I. c. 203—204.

⁵⁾ Saxo Grammaticus (Hist. Danica ed. Holder 1886) 565—567.

lecz zarazem coś w rodzaju bóstwa domowego, które dać może człowiekowi, czego tylko zapagnie ¹⁾. Dyabłem uczyniły Jaraszka wyobrażenia chrześcijańskie, podług których dawne pogańskie bóstwa stały się czartami, a bóstwem domowym był Jarowit i za czasów pogańskich, jako bóg najwyższy, którego pieczy oddane było tak całe państwo, jak każdy w niem, jak każdy dom, każda rodzina, każde ognisko domowe, stąd u Greków przydomek Zeusa *ἐφ' ἑστίας* (opiekun ogniska domowego). W ognisku domowym była jego siedziba, bo ogień był jedną z posaci, w której się ukazywał, dlatego po dziś dzień jeszcze istnieje u naszego ludu w niektórych stronach przesąd, że dom można rozebrać, ale pieca się nie burzy i zostawia się nietykalnym, powiadając po cichu i w zaufaniu, że tam czart siedzi, którego nie można drażnić ²⁾.

3. Identyczność Jarowita z innemi naczelnemi bóstwami Słowian.

a) *Trzygłów*. W Wolinie i większym od niego Szczecinie, w niedalekiem sąsiedztwie Jarowita, czczony był jako najwyższy bóg (*summus paganorum deus*) *Trzygłów*, posąg o trzech głowach. Na pytanie, dlaczego trójgłowy, odpowiadali jego kapłani, że trójgłowy, bo trzy ma królestwa: niebo, ziemię i podziemie.

Złoty posążek wolińskiego *Trzygłowa* z postumencikiem unieśli potajemnie kapłani i ukryli w okolicy u pewnej ubogiej kobiety, ale Otton św. dowiedział się o tem i bożka dostał. Jeden z jego towarzyszy, który znał język miejscowy, przebrał się mianowicie za mieszkańca tamtych stron i niby uratowany przez bożka na morzu, gdy jego pomocy wezwał, przybył do kobiety niby za jego natchnieniem i pragnie bożkowi złożyć ofiarę. Kobięcina uwierzyła i wskazała miejsce, gdzie bożek ukryty; on niby ofiarę pieniężną złożył, ale równocześnie bożka z ręcznie zabrał i do Ottona przyniósł. Otton, zwoławszy przedniejszych miasta i stosownie upomniawszy, posążek potłukł, a złoto oddał na wykupno jeńców. Szczeciński *Trzygłów* nie był złoty. Tułów jego biskup pokruszył, a „posrebrzone” jego trzygłowy i ze sobą zespolone odłączywszy od

¹⁾ Máchal. I. c. 169—170.

²⁾ Lud. Organ Tow. ludozn. IV. 4 i 9.

kadłuba, zabrał ze sobą i później papieżowi (Honoryuszowi II.) posłał¹⁾.

Miasto Szczecin zamykało w sobie trzy wzgórza i miało cztery świątynie, wszystkie poświęcone *Trzygłowi*, jak to mnich Priflingeński wyraźnie nadmienia. Na najwyższym wzgórzu stała pierwszorzędną, najwspanialszą „z nadzwyczajnem znawstwem i artyzmem budowana”. „Zewnątrz i wewnątrz miała rzeźby, wystające ze ścian obrazy ludzi i zwierząt, tak wyborne z ich właściwościami utracone, że wydawały się żyć i oddychać. I co, powiedziałbym, rzecz dziwna, że kolory obrazów zewnętrznych przez jakąś sztukę malarzy od deszczów i śniegów ani nie spłwiała, ani się nie spłukały. Do tej świątyni dawnym zwyczajem przodków pod grozą zdziesiątkowania znosili zabrane skarby i broń nieprzyjacielską i cokolwiek takiego w bitwie lądowej i morskiej zdobyli. Umieszczali tam mianowicie, ażeby były w dniach uroczystych do wydobycia, jakoby ze sanktuarium, dzbanki złote i srebrne, przy których możniejsi i przedniejsi zwykli zasięgać wieszczb, ucztować i pić. Rogi także ogromne dzikich wołów złożone i wysadzane drogimi kamieniami do picia i do grania, miecze i noże i różny sprzęt kosztowny, rzadki, oko pięknością zachwycający, tutaj ku ozdobie i czci bogów przechowywali !...”

„Trzy inne świątynie w mniejszem były poszanowaniu i mniej ozdobne. Siedzenia tylko wewnątrz naokół były sporządzone i stoły, bo tu zwykli poganie odbywać schadzki i zebrania. Bo czy napić się chcieli, czy zabawić, czy jakiemiś ważnemi sprawami zająć, tutaj się w pewnych dniach i o pewnych godzinach schodzili...”

Kiedy więc owa pryncypalna świątynia była jakoby odświętna, te niejako ku codziennej potrzebie służyły. Każda jednak miała swego kapłana i spełniała jakieś zadania. Przy jednej n. p. chował się kosztem publicznym koń, „koniem *Trzygłowa*” zwany, koń „ogromny, wypasiony, czarnej maści, nadzwyczaj bystry”. „Przez caluteńki rok nic nie robił i takiej był świętości, że nikt nie był godnym sięść na niego, a miał w jednym z owych czterech kapłanów najgorliwszego opiekuna”. Ten w swej świątyni przechowywał także jego „złożone i posrebrzane siodło”, które na konia wkładano, gdy chciano zasięgnąć

¹⁾ Bielowski Mon. II. jak wyżej.

Spis treści

Wstęp	1
I. Jesza	4
II. Łada	46
III. Dziedzylela	53
IV. Niega	56
V. Dziewanna	63
VI. Marzanna	64
VII. Pogoda, Żywia	70
Zakończenie	71